GŁOS KOBIET

WYDAWNICTWO POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Cena 20 gr. Warszawa, listopad 1927 r Cena 20 gr.

WŁASNE DROGI POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Od przewrotu majowego dokonuje się w życiu politycznem Polski przebudowa. Stronnictwa, które jednoczyły pod wspólnym sztandarem wyznaniowym oraz narodowym różne ugrupowania, rozleciały się, pod naporem wpływów rządu pomajowego.

Wczorajsi przyjaciele już się nie znają, zwalczają się zaciekle, nie przebierając w środkach. Hasło „sanacji" moralnej skupia obecnie uciekinierów z pod najróżniejszych znaków. Zaciekli monarchiści, obszarnicy, bankierzy, wogóle świat kapitału, republikanie, demokraci, ludowcy znaleźli się pod jednym dachem.

Jednoczy ich również „interes narodowy". Pod tą starą i dobrze znaną firmą robiły i robić będą klasy posiadające bardzo dobre interesy.

Demokraci zapomnieli po drodze o demokracji, ludowcy o ludzie, ale to są „drobiazgi", o których się głośno nie mówi, we własnym stronnictwie.

A Polska Partja Socjalistyczna? Idzie własną drogą i prowadzi klasę robotniczą z całą powagą, z całem poczuciem odpowiedzialności do ostatecznego celu, do socjalizmu. A nie łatwe ma zadanie P. P. S.

Tysiące członków partji, to dawni bojowcy, strzelcy, czy legjoniści, ludzie, którzy walczyli o niepodległość razem z dzisiejszym szefem rządu, marszałkiem Piłsudskim. Przywiązanie do partji, wiara głęboka w jej ideologję jest tak wielka w szerokich warstwach ludowych, że PPS. wytrzymała bez wstrząśnienia tę „próbę sił".

Jedność partji nigdy zresztą nie zagrożona, jest wielkim tryumfem i dumną odpowiedzią tym wszystkim, którzy już zacierali ręce z radości, że P. P. S. podzieli los innych partji przebudowanych w ostatnich kilkunastu miesiącach.

Obrady Rady Naczelnej i jej uchwały stwierdziły, że P. P. S. nie zeszła z obranej drogi.

Rada Naczelna postanawia i nadal utrzymać stosunek opozycyjny do rządu.

Rada Naczelna przyjmuje sprawozdanie polityczne i organizacyjne C. K. W. do zatwierdzającej wiadomości.

W sprawie wyroku na min. Moraczewskiego tow. Dr. Marek, przewodniczący Centralnego Sądu, oświadczył, że w najbliższym czasie zwoła wszystkich członków Sądu celem rozpatrzenia zarzutów nieformalności postępowania i powzięcia w tej sprawie decyzji.

Referaty o polityce P. P. S. w samorządzie, taktyka przy zbliżających się wyborach i organizacja kampanji wyborczej wywołały ożywioną dyskusję.

Rada Naczelna spełniła wobec klasy robotniczej swój obowiązek. Jednomyślność uchwał, świadcząca, że w solidarności tkwi siła walczącego proletarjatu, jest granitową podstawą, na której rośnie siła walczącego ludu roboczego.

D. Kłuszyńska.

NĘDZA KLASY ROBOTNICZEJ W POLSCE.

Tow. H. K. ogłasza w naszym organie centralnym w „Robotniku" szereg bardzo ciekawych cyfr, które dają nam jeszcze jeden dowód, że **położenie klasy robotniczej w Polsce jest rozpaczliwe.**

Wojna światowa zniszczyła zupełnie Europę. Nie tylko pochłonęła ona miljardy złotych, lecz zniszczyła także całe życie gospodarcze, fabryki i wogóle wszelkie warsztaty pracy. W tej dziedzinie nie ma ani zwycięzców, ani zwyciężonych, gdyż **wojna była i jest jeszcze dzisiaj klęską dla wszystkich państw europejskich,** a nawet tych, którzy w wojnie nie brały udziału.

Wobec takich stosunków trzeba było odbudować życie gospodarcze całego świata. Powstało pytanie **czyim kosztem nastąpi odbudowa świata?** Czy zapłacą za nią kapitaliści, klasy posiadające, czy też klasa robotnicza? Dzisiaj, dziewięć lat po ukończeniu wojny, musimy otwarcie powiedzieć, że **odbudowa świata z gruzów wojny odbywa się kosztem klasy robotniczej.**

Tow. H. K. przytacza bardzo ciekawe cyfry, świadczące, iż twierdzenie to jest słuszne. Klasa robotnicza ponosi w formie podatków koszty utrzymania państwa. Np. u nas, w Polsce, **połowę wydatków państwowych pokrywa się z tak zwanych podatków pośrednich,** t. zn. podatków obciążających przeważnie spożycie szerokich mas ludności naszej, a więc klasy robotniczej miast i wsi. Klasa robotnicza pokrywa na całym świecie koszty odbudowy także i w ten spoób, że płace robotnicze są bardzo niskie w stosunku do panującej drożyzny. Tow. H. K. przytacza na dowód swego twierdzenia bardzo ciekawe cyfry, z których wynika, że **Polska należy (obok Austrji i Portugalji) do kra-**



Niesprawiedliwy ustrój kapitalistyczny zabiera owoce znojnej pracy klasy robotniczej.

jów **mających najniższe płace robocze.** Z tablic ogłoszonych przez tow. H. K. wynika, że Polska jest jedynym krajem, w którym **płaca robocza spadła w ciągu ostatnich dwuch lat.** Oczywiście, że wzrosły zarobki licząc je w pieniądzach, jednak płaca realna, t. j. płaca w stosunku do cen żywności, spadła. Spadek ten jest bardzo wysoki, albowiem płaca w Warszawie jest o 20% (t. j. jedną piątą), zaś w Łodzi o 18% niższa aniżeli przed dwoma laty! Oto mamy dowód nędzy klasy robotniczej w Polsce: Najniższe płace robocze, które na domiar złego stale spadają.

trzebne do utrzymania. A wydatki robotnicze oblicza Urząd Statystyczny bardzo skromnie.

A burżuazja? Naturalnie skarży się, że jej się źle dzieje, że dochody z fabryk, z przedsiębiorstw, z roli, z domów zmniejszają się. Tow. H. K. twierdzi zupełnie słusznie, że jest to nieprawdą. Przywóz do Polski t. zw. artykułów luksusowych, np. serów, win zagranicznych, fortepianów, koronek, mydeł, wyrobów toaletowych, perfum stale wzrasta. Świadczy to o **zwiększeniu się dochodów klas posiadających,** których zarobki wystarczają na zapłacenie luksusu.



W podziemiach górnik naraża życie. Nędzny zarobek zkazuje rodzinę na głód. Baroni węglowi zagarniają ogromne zyski

Jak wiadomo, Państwowy Urząd Statystyczny oblicza co miesiąc ile wynosi koszt utrzymania rodziny robotniczej, złożonej z 4-ch osób. Otóż cyfry ogłoszone przez tow. H. K. na podstawie sprawozdan urzędowych. dowodzą, że tylko **bardzo nieliczni robotnicy zarabiają tyle, by mogli wyżyć.** Niektóre kategorje robotników zarabiają zaledwie połowę (tkacze w Białymstoku). a nawet i mniejszą sumę robotnicy placowi w Bielsku, pomoc pod ziemią w kopalniach dąbrowickich), aniżeli określa Urząd Statystyczny jako po-

Jaka na to rada? Jest tylko jedna. **Silna organizacja zawodowa i polityczna.** Organizacja zawodowa wywalczyć nam potrafi wyższe zarobki, organizacja polityczna — **Polska Partja Socjalistyczna,**— to zwiększone wpływy klasy robotniczej **w Sejmie i w gminie,** to sprawiedliwy podział podatków, to obciążenie klas posiadających, to tańsze środki żywności i budowa mieszkań dla klasy robotniczej.

Zapisujcie się więc do organizacyj zawodowych i politycznych!

Dr. Alf. Kr.

KOBIETY ZADECYDUJĄ O ZWYCIĘSTWIE WYBORCZEM.

Za kilka dni kończy się kadencja czyli okres konstytucją przewidziany dla Sejmu i Senatu.

Należy się spodziewać rozpisania nowych wyborów, chociaż niespodzianki nie są wykluczone, wobec tajemniczości jaką otacza rząd wszystkie swoje zamiary. Polska Partja Socjalistyczna przystąpi do wyborów z znanemi hasłami. *Ziemia dla ludu wiejskiego, warsztaty pracy dla robotników, pod ich kontrolą.* Rozbudowa ubezpieczeń społecznych, czyli walka z klasami posiadającemi o władzę w Państwie.

Kartka wyborcza w rękach wyborców i wyborczyń zadecyduje, kto będzie w Polsce gospodarzył w najbliższym okresie po wyborach.

Wyborczyń jest znacznie więcej jak wyborców. Żyjemy w okresie powojennym, dziesiątki tysięcy mężczyzn padło na polach bitew całej Europy, co zdecydowało o liczebnej przewadze kobiet.

Zvs anie głosów kobiet jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Zrozumiała to w pierwszym rzędzie reakcja i zabiega wszystkimi sposobami, od konfesjonału i ambony włącznie o opanowanie kobiet, o pozyskanie wpływów na wyborczynie, żeby w ten sposób zapewnić sobie zwycięstwo. Tak było przy wyborach do Sejmu Ustawodawczego, tak podczas ostatnich wyborów.

Nie ulega wątpliwości, że zaszły poważne zmiany w orjentacji kobiet. Wybory samorządowe są tego najlepszym dowodem. Spadło bielmo z oczu kobiet, zobaczyły prawdę i nie pozwalają się już wodzić na pasku różnym oszustom politycznym. Zrozumiały kobiety, że oddanie głosu na dawnych ósemkarzy, równa się odebraniu dzieciom chleba, przez podrożenie środków żywnościowych, wyższe komorne, jednem słowem napychanie kieszeni bogaczom i jeszcze większe zubożenie klasy pracującej.

Od uświadomienia więc kobiet zależy w dużej mierze możliwość zwycięstwa Polskiej Partji Socjalistycznej na wsi i w miastach. Jednak i mężczyźni muszą tę prawdę zrozumieć, że sami bez głosów kobiecych zwyciężyć nie mogą. A skoro to zrozumieją przeprowadzą wielką agitację między kobietami, zachęcą je do wspólnej walki o władzę w państwie. Spychanie kobiet na dalszy plan, bagatelizowanie ich znaczenia jest sprzeczne z interesami klasy pracującej.

Współczesne społeczeństwo ma „męską orjentację" i bardzo niechętnie odnosi się do nowego a liczebnie bardzo silnego czynnika jakim są kobiety. Pewnie, że kobiety nie godzą się na rolę murzyna. Pewnie, że żądają udziału w rządach, czy to w miastach, czyw Sejmie czy w Senacie. Początkowo nieśmiało, można je jeszcze zakrzyczeć, ale zupełnie odepchnąć już nie podobna.

Budzi się nowa siła społeczna, która decydować będzie w dużej mierze jakiemi drogami potoczy się rozwój życia politycznego w Polsce.

Pozyskanie kobiet dla Polskiej Partji Socjalistycznej jest zadaniem pierwszorzędnej doniosłości. Głosy kobiece nabiorą mocy, jeżeli rzucone do urny przechylą szalę zwycięstwa na stronę klasy pracującej. Nie wolno im zasilać wrogów swoich, nie wolno oddawać głosów gasicielom światła i prawdy.

Głosy kobiece muszą zdecydować o zwycięstwie P. P. S.

DWUDZIESTOLECIE „GŁOSU KOBIET".

W grudniu 1907 r. na Śląsku Cieszyńskim wyszedł pierwszy numer „Głosu Kobiet". Mija więc w grudniu 20 lat, kiedy pod sztandarami P. P. S. D. rozpoczęła się systematyczna praca wśród kobiet, czego wyrazem był właśnie „Głos Kobiet".

Jubileuszowy numer „Głosu Kobiet" wyjdzie w połowie grudnia. Zamówienia skierować należy do administracji: Warszawa, Warecka 7.

O ZNACZENIU PORADNI DLA MATKI I DZIECKA.

Nie trzeba chyba dowodzić jakim wielkim szczęściem dla rodziców są zdrowe, silne dzieci, ktore nietylko łatwiej jest wychowywać, i łatwiej doprowadzić do dojrzałości, ale które dla całości państwa są wielkiem bogactwem, bo przyczyniają się do potęgi tego państwa. Jednak bardzo, bardzo mało robi i społeczeństwo i poszczególne rodziny, żeby zmniejszyć okropną śmiertelność niemowląt, żeby zapewnić mu dobre warunki zdrowotne i wychowawcze. Czy wy wiecie że w *Polsce co 12 minut umiera jedno niemowlę!* (niemowlę — to dziecko do 1 roku życia). Aż strach przejmuje człowieka, — ile to cierpień i trudów matki *idzie na marne* — idzie *z trumienkami na cmentarz.*

Lepiej jest rodzić mniej, ale *to co przychodzi na świat musi mieć zapewnione niezbędne dobre warunki* dla jego wychowania i wykarmienia. Dzieciątko przychodzi na świat jak delikatna, wątła roślinka; jest ono tem silniejsze, czem są silniejsi i zdrowsi jego rodzice, czem w lepszych warunkach znajduje się jego matka podczas całej ciąży, a szczególniej w ostatnich miesiącach. Trzeba więc myśleć o zdrowiu dziecka jeszcze przed jego urodzeniem, a od chwili urodzenia specjalną otaczać opieką, inteligentną radą i pomocą, a szczególniej biednym i pracującym zarobkowo matkom samorządy, społeczeństwo i państwo powinno w tem bardzo dużo pomagać.

Nie wystarczy więc żeby młoda, niedoświadczona matka, a nawet starsza kobieta pełna przesądów i zabobonów sama po swojemu, po staremu, nieumiejętnie i często szkodliwie opiekowała się swym niemowlęciem. Sama miłość matczyna tu nie wystarczy, trzeba się uczyć i słuchać rad lekarskich i specjalnych opiekunek pielęgniarek. Tych wskazówek, tej opieki udzielają specjalne instytucje nazwane *„Poradniami dla matek i dzieci"*, lub stacjami opieki nad matką i dzieckiem, a także „Krople mleka" — i zakładające się teraz po fabrykach, żłobki fabryczne. W tych poradniach czy stacjach odpowiednio urządzonych w czystym lokalu, w którym w jednym pokoju zbierają się matki ze swemi niemowlętami, *nie czekając aż one zachorują* — lecz właśnie dla tego tam przychodzą o poradę — *żeby dobrze wychowywać, żeby nie dopuszczac choroby*, to znaczy — *żeby chorobom zapobiegać.* W drugim pokoju pielęgniarki ważą dzieci — czy im normalnie przybywa na wadze — bo to jest najgłowniejszy dowód zdrowego rozwoju dziecka, — oglądają czy są zdrowe na skórce, czy nic mu nie dolega, czy matka ma dobry i zdrowy pokarm — i tak zważone i dokładnie obejrzane przedstawiają doktorowi, który decyduje — czy dziecko jest zdrowe i czy dostatecznie karmione.

Zwykle w poradniach tych jest jednocześnie *kuchnia mleczna*, w trzecim pokoju, gdzie specjalnie przygotowują mleko dla niemowląt w odzielnych buteleczkach, po jednej porcji na raz—albowiem odżywia się dzieci podług recepty lekarza. Te matki, które przychodzą do poradni, są zapisane, mają swoje książeczki i *stale przychodzą* co miesiąc zdrowsze, a co dwa tygodnie słabowite. Matki, które mają przeznaczone mleko butelkowe lub inne dożywianie, przychodzą po nie codziennie — i już bez troski i strachu czy dziecku nie zaszkodza — ogrzewają tylko w gorącej wodzie buteleczkę z pożywieniem i z tej buteleczki dają odrazu jeść dziecku. Jeszcze trzeba dodać, że to mleko jest znacznie *tańsze niż w sklepiku!* a już pewne i bezpieczne!

Jeszcze jedną ważną rzecz spełnia Poradnia dla matki i dziecka. Otóż, po za radami w samej poradni, pielęgniarki przychodzą same do mieszkań zapisanych matek, i tak z każdą matką oddzielnie naradzają się jak obchodzić się z dzieckiem, jak w czystości utrzymywać mieszkanie, łóżeczko, pieluszki, jak przewietrzać żeby to maleństwo miało najlepiej i najzdrowiej.

Widzicie, drogie matki proletarjatu, jakie to dobrodziejstwa daje wam taka poradnia, czy Stacja Opieki nad Matką i Dzieciem. — Jak ona może być pożyteczną nauczycielką dla każdej kobiety która jest w ciąży, bo często, a powino to być i wszędzie, że przy Poradniach dla niemowląt istnieją i Poradnie dla kobiet ciężarnych. Jak te poradnie ułatwiają wychować najdroższą dziecinę i zapobiegać wszelkim choro-

bom, jak te poradnie trzeba popierać, mieć do nich pełne zaufanie i głęboką wiarę że ona chce służyć dla zdrowia i szczęścia Waszych dzieci, które są przyszłością i szczęściem narodu.

Dr. Budzińska - Tylicka.

NA POSTERUNKU.



Związek Zawodowy Robotnic i Rob. Tytoniowych w Winnikach koło Lwowa, obchodził 20-lecie swojej pracy Przez taki okres czasu trwać na posterunku nie jest łatwą rzeczą, a co dopiero dla kobiet robotnic. A jednak wytrwały. *Ankielewicz Julja, Baryła Anna, Jagrzyn Marja* nie zważając na różne przeciwności, stały w pierwszym szeregu, w walce z dyrekcją Monopolu austrjackiego o lepsze warunki pracy, broniąc jednocześnie godności kobiet, przed brutalnością dyrekcji czy majstrów. Pamiętne jest stanowisko kobiet wobec jednego z dyrektorów. Zapędziły do beczek ze smołą. Uciekł do magazynów i musiał bardzo pięknie prosić, żeby go kobiety wypuściły. Przed dwoma laty winnickie robotnice zagrożone redukcją zamknęły się w fabryce i kilka dni nie opuszczały warsztatów pracy. Zdawałoby się, że w państwowych fabrykach, jak Monopol Tytoniowy, robotnice mają najlepsze warunki pracy, dobre zarobki, bo ich praca. to przecież źródło ogromnych setek miljonów sięgających dochodów dla państwa.

W rzeczywistości, warunki pracy bardzo ciężkie, dla zdrowia bardzo szkodliwe a zarobki jakżeż mizerne. Tylko dzięki organizacji zawodowej zdobywamy w tej walce z dyrekcją krok za krokiem pewne podwyżki ale i tak żyjemy w nędzy, bo przecież nie wszyscy robotnicy i robotnice są w organizacji i to osłabia siłę naszą. Jubileusz naszej organizacji jest dla kobiet zachętą do dalszej pracy, chociaż powtarzamy to jeszcze raz, nie łatwe to nasze życie.

TOWARZYSZKI W PRACY SAMORZĄDOWEJ.

Ostatnie wybory do samorządów w byłej Kongresówce dały poważne zwycięstwo P. P. S. W wielu miastach objęli nasi towarzysze władzę w Magistratach.

Kilkanaście towarzyszek radnych stanęło do pracy. W Warszawie, w Lublinie, Radomiu, Gostyninie, Płocku, Łodzi, Częstochowie mamy dwanaście radnych, w tej liczbie dwie ławniczki.

Centralny Wydział Kobiecy domaga się, żeby kobietom dano możność pracy w samorządzie, gdzie mogą oddać pierwszorzędne usługi, bo przecież samorząd to gospodarka, tylko na szerszą skalę zakrojona.

Zwłaszcza w Wydziale Opieki Społecznej nasze towarzyszki miałyby bardzo wdzięczne pole pracy, bo opieka nad dzieckiem, czy starcami, są tak bliskie psychice kobiecej.



Leontyna Zakrzewska (Lenka).

W poprzednim numerze „Głosu Kobiet podaliśmy fotografję tow. Kelles Krauzowej, obecnie umieszczamy podobiznę i krótki życiorys towarzyszki Lenki (Leontyny Zakrzewskiej) piastującej godność Ławnika Wydziału Opieki Społecznej Magistratu m. Lublina.

Towarzyszka Lenka pochodzi z rodziny ziemiańskiej. Po ukończeniu szkoły średniej (gimnazjum żeńskiego) w Sieradzu tow. Lenka zetknęła się z ruchem socjalistycznym.

Mając lat 19-cie wstępuje do włókienniczej fabryki Dietla w Sosnowcu, gdzie pracuje w ciągu kilku lat jako zwykła robotnica. Później pracuje jako nauczycielka w szkole powszechnej w Rudnikach pod Częstochową. Już w fabryce Dietla tow. Lenka zapoznaje się głębiej z ruchem socjalistycznem, a będąc nauczycielką, należy do tak zwanej techniki bojowej, oraz urządza u siebie skład broni. Prowokacje Sukiennika zmusza tow. Lenkę do emigrowania za granicę. Żandarmerja rosyjska Okręgu Piotrków wyznaczyła 5.000 rubli nagrody za schwytanie tow. Lenki.

Na emigracji we Lwowie tow. nasza zapisuje się na uniwersytet, a jednocześnie pracuje w spożywczej kooperatywie robotniczej.

Od czasu do czasu, obładowana „bibułą" tow. Lenka przekrada się przez granicę do Kongresówki, dowożąc „bibułę" do Wilna, Warszawy, Częstochowy, Kijowa i t. d.

Z chwilą wybuchu wojny, tow. Lenka dostaje rozkaz przedostania się do Kongresówki z odezwą przeciwko mobilizacji — Aresztowana przez Niemców w Katowicach pozostaje krótki czas w więzieniu.

W końcu sierpnia roku 1914 tow. Lenka organizuje 2 kompanje ochotników w Zagłębiu Dąbrowskiem, i odprowadza je osobiście do Miechowa do 1-szej Brygady Strzelców.

Później bierze wybitny udział w organizowaniu P. P. S. w Częstochowie, Łodzi, Zagłębiu, Kielcach, Radomiu i Lublinie, jednocześnie bierze udział w pracach Ligi Kobiet.

Od roku 1918 tow. Lenka osiadła w Lublinie pracując energicznie i bez przerwy dla dobra proletarjatu.

2 Polska Partja Socjalistyczna 2

MATKI — ROBOTNICE!

Walczcie, by dzieci wasze nie przymierały głodem. Niech w dniu wyborów do Rady Miejskiej ani jeden głos kobiety pracującej nie padnie na listę wrogów!



Czy chcecie, by nie było głodnych dzieci w Waszem mieście?

Czy chcecie, by każde dziecko w ochronce, przedszkolu i szkole otrzymywało codziennie gorące, obfite i smaczne pożywienie, jak się to dzieje w **socjalistycznym Wiedniu?**

Przyczyńcie się do tego, by socjaliści mieli większość w **Radzie Miejskiej.**

KOBIETY PRACUJĄCE I WYBORCZYNIE

2 GŁOSUJCIE NA LISTĘ P. P. S.! 2

WYBORCZYNIE ŻYRARDOWA, GŁOMBINA, RADOMSKA W W...SZY.H RĘKACH ZWYCIĘSTWO!

LISTY CZYTELNICZEK.

BORYSŁAW.

Chciałbym podzielić się z tem miłem wrażeniem, jakiego doznałem w borysławskiej organizacji kobiet P. P. S., przeto uprzejmie proszę o umieszczenie tych słów kilku.

W porozumieniu z Wydz. Wyk. Kobiet, postanowiłem wygłosić wykład na temat współdziałania domu ze szkołą. Referat przygotowałem nie znając wcale audytorjum, dlatego też przygotowany byłem na fiasco. Znalazłem się wreszcie na sali (dn. 10.10 z. m.) kilka minut przed 8-mą, t. j. godziną rozpoczęcia wykładu, obserwując zebranie „z zewnątrz". Obok dobrze odzianych i zdrowo wyglądających towarzyszek, siedzą też licho ubrane o wynędzniałych twarzach. Nastrój jest jednak miły i harmonijny.

Punktualnie przewodnicząca zebranie otwiera. Za kilka minut rozpoczynam referat.

Z wypowiedzeniem pierwszego słowa na sali zaponowuje bezwzględna cisza. „Umieją słuchać -- pomyślałem — więc wszystko dobrze". Po 45 minutach skończyłem i myślę, jak też wypadnie dyskusja?

Przewodnicząca otwiera dyskusję. Zapisują się do głosu jedna, druga, czwarta— ba dziesiąta i t. d. Każda z zabierających głos ma ograniczony czas mówienia, musi się przeto streszczać i mówić przedewszystkiem rzeczowo. Zdumiałem. Dyskusja utrzymana na wysokim poziomie, każda z zabierających głos, mówi rzeczowo i poprawnie. Referat wysondowano doszczętnie. Jak tu odpowiedzieć na tyle żywotnych zagadnień? Uchwalają wreszcie rezolucje, oto one:

1. Rodzice zrzeszeni w P. P. S. uważają za konieczne utrzymywać kontakt z nauczycielstwem, celem łatwiejszego zrealizowania nowoczesnych ideałów wychowawczych.

2. Żądają otwarcia poradni pedagogicznych.

3. Uważają za konieczne zorganizować przy szkołach popołudniowe uczelnie dla robotników i salę gier.

4. Żądają, aby dzieci szkolne bez względu na przynależność klasową otrzymywały w szkole śniadania płatne i bezpłatne.

5. Postanawiają zwołać wiec rodzicielski na dzień 25.X, któryby przyspieszył zrealizowanie wymienionych postulatów, przez wciągnięcie do akcji szerokich mas społeczeństwa. A co najważniejsze, że postanawiają raz na 2 tygodnie omawiać w Organizacji Kobiet P. P. S. sprawy związane z wychowaniem dziatwy i w tym kierunku uświadamiać siebie.

To jest naprawdę — mrówcza praca, praca, którą zwykły przechodzień po etykietkach nie poznaje. Oby wszystkie organizacje kobiet w ten sposób obowiązek swój pojmowały, a wnet staniemy na wyżynach.

KUTNO. Dom Robotniczy w Kutnie przedstawia ciekawy obraz. To czerwoni harcerze i harcerki ożywiają go śpiewami i zabawami. Dzieci proletarjatu obecnie już nie ulegają ogłupiającym wpływom różnych dewotek. Wychowują się w atmosferze ludzi, którzy całą duszą oddani są sprawie robotniczej.

Za kilka dni „Ognisko" Robot. Tow. Przyjaciół zacznie swoje prace. Nauczycielka, której oddano kierownictwo otoczy dzieci opieką, da im pomoc w nauce a dla matek będzie wielką pociechą, że dzieci nie będą zdane na łaskę losu, lecz w „Ognisku" znajdą to wszystko, czego niestety dom rodzicielski dać im nie może.

Przychodzi kolej na organizowanie Wydziału Kobiecego. Zbliżają się wybory i kobiece głosy będą decydować o zwycięstwie. W Domu Robotniczym mamy możność zbierania się i urządzania zgromadzeń. Czas, wielki czas zabrać się do pracy.

PABJANICE.

Dzięki Wydziałowi Kobiecemu P. P. S., praca socjalistyczna wśród kobiet pracujących powoli ale systematycznie utrwala się i zdobywa sobie coraz większe uznanie „Głosu Kobiet" początkowo prenumerowaliśmy 30 egzemplarzy, a obecnie

130. Czytelniczki są bardzo zadowolone z treści pisma.

Z inicjatywy Wydziału Kobiet, zostało zorganizowane w naszym mieście Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci, które założyło w Domu Robotniczym Ochronkę dla dzieci, w wieku przedszkolnym.

Uroczyste otwarcie Ochronki odbyło się w niedzielę dnia 18-go września r. b. przy dużej ilości matek, dzieci i gości. Między innemi tow. poseł Szczerkowski wygłosił przemówienie okolicznościowe podkreślając duże znaczenie zakładania Ochronek i Ognisk dla dzieci robotniczych.

Do Ochronki chodzi około czterdzieści dzieci. Poza odpowiednią nauką, dzieci otrzymują odżywianie składające się z drugiego śniadania i obiadu. Opieka nad dzieckiem robotniczem zdobywa sobie duże uznanie wśród kobiet robotnic.

W celu pogłębienia świadomości wśród kobiet pracujących, Wydział Kobiecy zorganizował Odczyt tow. G. Mośkiewiczówny, radnej m. Łodzi na temat „Prawa i obowiązki kobiety w Polsce współczesnej". Wygłoszony powyższy odczyt wywołał wśród zebranych duże zainteresowanie i uznanie. Należy dążyć do zorganizowania więcej odczytów i pogadanek z dziedziny ruchu kobiecego.

Jednocześnie należy zaznaczyć, że kobiety pracujące, mogą przeprowadzić należytą walkę o wyzwolenie i polepszenie swego bytu przez pogłębienie świadomości klasowej, należenie do P. P. S. i Związków Zawodowych.

M. Orłowska.

PŁOCK. Okres przedwyborczy do Rady Miejskiej pochłonął całą organizację. Nie mamy w Płocku Wydziału Kobiecego ale mamy Wydział Dziecka i „Ognisko". Matki dzieci Ognisk to już nasze gorące zwolenniczki, o czem przekonaliśmy się podczas akcji wyborczej. Czytają „Głos Kobiet", a broszurkę „Kobiety, stańcie w szeregu" rozkolportowano bardzo prędko. Centr. Wydział Kobiecy w Warszawie posłał nam świetną odezwę dla kobiet. Opiekunka „Ogniska" tow. *Jaśkiewiczowa* to prawdziwa matka wszystkich dzieci. Żeby je zachęcić do mycia zębów, rozdano wszystkim dzieciom szczoteczki. Kupiono obuwie, fartuczki i t. d. Dzieci otrzymują od Magistratu z Wydziału Opieki Społecznej (ławnik tow. Kempczyński) śniadania i podwieczorki.

Dzieci są do „Ogniska" bardzo przywiązane i z zadowoleniem mogą towarzysze i towarzyszki z Zarządu patrzeć na swoje dzieło.

ŻYRARDÓW.

Do Redakcji „Głosu Kobiet".

Szanowne Towarzyszki!

Poruszacie w swem piśmie szereg spraw z życia robotniczego, uważając oświetlanie i poruszanie ich za celowe i potrzebne. Chcę za pośrednictwem „Głosu Kobiet" podzielić się z szerszym ogółem towarzyszek spostrzeżeniami z mej pracy zawodowej.

Nie mam zamiaru poruszać spraw ogólnych, które przypuszczalnie zostaną przez Was omówione w specjalnych artykułach.

Chodzi mi natomiast o podzielenie się z Wami spostrzeżeniami z naszego oddziału.

Otóż, jak wiecie, pracuję od szeregu lat w Zakładach Żyrardowskich w oddziale mokrych prządek w przędzalni lnu.

Pod wpływem słyszanych pogadanek, przeczytanych artykułów i broszur, zaczęłam uważniej przyglądać się naszej pracy i swym współtowarzyszkom, obserwując jak pracę wykonywują, jak wyglądaą, jak czują się, pragnąc przez tę obserwację zrozumieć i własny stan zdrowia.

Na podstawie tych obserwacji stwierdziłam, że, jak ja w swoim czasie, tak i obecnie przyjmowane są do tej pracy dziewczęta młode, zdrowe, pełne energji. Po pewnym czasie pracy w tym oddziale, znika energja życiowa tych dziewcząt, twarze tryskające poprzednio zdrowiem i młodzieńcze, stają się ziemisto - żółte, ruchy ich stają się ociężałe, a poza tem dają się słyszeć coraz częstsze narzekania, że źle się czują, że są osłabione.

Nasunęło mi to myśl, że pewnie praca w naszym oddziale jest szkodliwa i powoduje nasz zły stan zdrowia.

Czytałam i słyszałam od szeregu Towarzyszy i Towarzyszek, że jest ustawa o ochronie pracy kobiet, jednak nie wiem, czy poruszona sprawa może być na pod-

stawie tej ustawy rozpatrzona i jakoś uregulowana w sensie zabezpieczenia naszego zdrowia.

Nie wiedząc, jakiemi drogami można osięgnąć zbadanie naszych warunków pracy, proszę Was, Szanowne Towarzyszki, poruszcie tę kwestję na łamach „Głosu Kobiet", a może to będzie bodźcem do jakiegoś racjonalnego uregulowania naszej pracy, do zabezpieczenia naszego zdrowia przed wyniszczeniem przedwczesnym.

Robotnica.

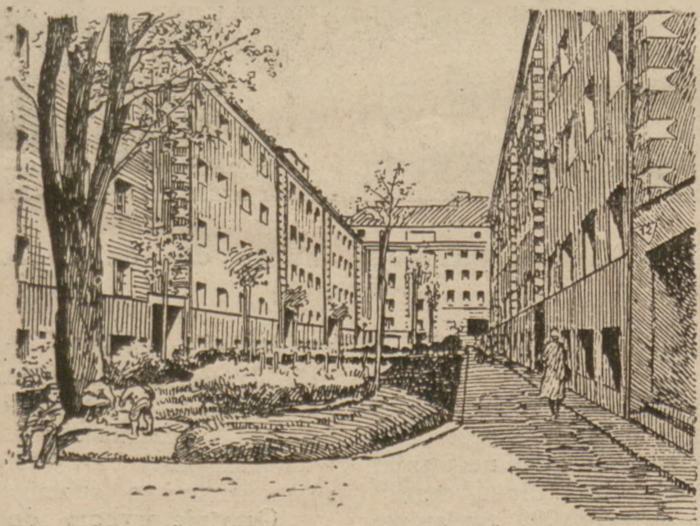
POZNAŃ. Możemy podzielić się z czytelniczkami „Głosu Kobiet" pocieszającą wiadomością, że nasza organizacja kobiet rozwija się bardzo pomyślnie. Dopiero kilka miesięcy, jak powstał Wydział Kobiecy a już kilkadziesiąt towarzyszek należy do partji.

Ostatnie dwa zebrania, 21-ego i 24-ego października zgromadziły liczne zastępy kobiet. Referat tow. *Kossobudzkiego*, ławnika z Włocławka o położeniu społecznem kobiety, wzbudził duże zainteresowanie. Nie często można z ust mężczyzny usłyszeć taki wykład o prawdziwej niewoli w jakiej żyje jeszcze dzisiaj świat kobiecy. To też jesteśmy towarzyszowi Kossobudzkiemu bardzo zobowiązane za te słowa prawdy wypowiedziane w obecności towarzyszy. Rozumiemy, że często nie zła wola ale brak oświaty i zrozumienia jest powodem, że mężczyźni myślą, że tylko kobieta - niewolnica jest dobrą żoną i matką dla dzieci.

Takie wykłady wygłaszane częściej pozwolą nam zdobywać kobiety dla organizacji,

Tow. *Kłuszyńska* jest już znaną w naszej organizacji, bo dzięki jej radom przystąpiłyśmy do pracy, z zadowoleniem słuchamy jej przemówień, zachęcających do wytrwania na posterunku, do zgodnej pracy z towarzyszami dla dobra klasy robotniczej. „Głos Kobiet" ma liczne czytelniczki. Na każdem zgromadzeniu kolportujemy gazety i broszurki.

WIELKIE DZIEŁO
ZWIĄZKU DOZORCÓW I SŁUŻBY DOMOWEJ.



Takie domy budują socjaliści.

Niestrudzona energja i poświęcenie tow. Edwarda Dąbrowskiego, prezesa Związku zrealizowała wielkie dzieło. 13-go listopada odbędzie się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod gmach związkowy ul. Odrowąż 28. Tow. Dąbrowski

wyjaśnił nam, że będzie to wspaniała budowla. 280 pokojów da schronienie pozbawionym pracy służącym lub dozorcom, o ile są członkami związku. Otrzymają oni także całkowite utrzymanie.

Sala zgromadzeniowa pomieści 1200 osób, bo tyle jest miejsc siedzących. Sala jadalna projektowana jest na 250 osób, a na każdem piętrze są sale na 100 osób, na mniejsze zebrania.

Pralnia mechaniczna dla pracę kilkudziesięciu pracownikom i pracowniczkom.

Kuchnia nie obliczona na zysk będzie miała w tej dzielnicy robotniczej ogromne znaczenie.

Związek dozorców dokonuje wielkie dzieło. Pozbawiona pracy służąca stawała wobec widma nędzy bezgranicznej, padała ofiarą ulicy i często staczała się na dno upodlenia, z którego już trudno się podnieść.

Biali niewolnicy, dozorcy i służba przez organizację klasową wchodzą w szeregi walczącego o godność, o ludzkie warunki bytu proletarjatu. Opuszczeni, wzgardzeni, poniżani dawni „stróże", „stróżki", uświadomieni i wzmocnieni przez organizację budują gmach, który będzie lata całe świadczył, jaką siłą jest organizacja.

CIEKAWE WIADOMOSCI ZAGRANICY.



Angielskie towarzyszki organizują szkoły dla działaczek Wydziałów Kobiecych.

190.000 członków liczy austrjacka organizacja Kobiet.

Austrjackie towarzyszki zrobiły przegląd swoich szeregów na 8-mej Konferencji Kobiet. Z dumąmogą spoglądać na wyniki swojej ofiarnej pracy. Nie długo trzeba czekać, żeby osiągnęły 200.000 zorganizowanych.

Od lipca 1927 do października 6855 *kobiet* stanęło w Wiedniu pod sztandarami socjalizmu.

Pismo organizacji „Die Frau" miesięcznik. (Kobieta wychodzi w nakładzie 190.000 egzemplarzy. Tygodnik kobiecy „Die Unzufriedene" (Niezadowolona) ma nakład przeszło 300.000 egzemplarzy. Tej wielkiej poczytności pism kobiecych zawdzięcza partja socjalistyczna w Austrji rozszerzenie i pogłębienie swoich wpływów.

Ostatnie wybory do parlamentu austrjackiego wykazały, że liczba głosujących kobiet na listy socjalistyczna *jest tylko* o *78.781* niższą od liczby męskich głosów (759.208 kobiet — 780.427 mężczyzn). Natomiast głosy kobiet, które padły na listy zjednoczonych stronnictw reakcyjno - naro-

dowo - chadeckich przewyższają o *214.821* głosy mężczyzn. (985.791 głosy kobiet, 770.970 głosy mężczyzn). Ta nadwyżka głosów kobiecych dała władzę prałatowi ks. Seiplowi.

Węgierski proletarjat walczy z reakcją.

Sprawozdanie węgierskiej organizacji kobiet wykazuje w jak ciężkich warunkach żyje klasa robotnicza. Teror rządu, zmusza organizację do nadzwyczajnej czujności.

Ponieważ prawo wyborcze przewiduje jawne głosowanie — poza kilkoma okręgami miejskimi — robotnicy i robotnice głosują pod dozorem władz i fabrykantów. Przejawienie na sfałszowanej woli ludności jest wykluczone.

Węgierskie socjalistki pracują z ogromnem poświęceniem nad wyzwoleniem kobiet z tych strasznych warunków, w jakie pogrążyli proletarjat węgierski komuniści z Bellą Kunem na czele.



Suknie łatwe do zrobienia z dwuch materjałów.

DLA NASZYCH DZIECI.

JÓZEFÓW.

IX.

Nazajutrz rano padał deszcz. Na Kolonji, w czas słoty, musi się później wstawać i muszą być pierogi. Gdyby był codziennie deszcz, to by były codziennie pierogi, tylko zawsze z czemś innem, a gdyby deszcz padał przez cały miesiąc, byłyby przez cały miesiąc pierogi. Ci, którzy nie znają tajemnic naszej Kolonji, bardzo się temu dziwią, bo pierogi gotuje się także na święta. A jednak na święta muszą być dla pysznego smaku, a podczas słoty dla zajęcia. Łóżka usuwa się na deszcz do jednej sypialni, a do drugiej wstawia się stół z werandy i urządza się pierogarnię artystyczną. Najmniejszy pierog, który się nie rozkleił, należy tu do klejnotów. Dzisiaj będą pierogi! Salcia Babic, pani Kucharka, przechowała dar jagodowego lasu, aby go zwrócić dzieciom. Wszyscy teraz pracują. Wyjątek stanowi Bronka, która stoi w kuchni, wilgę trzyma na palcu i łowi dla niej muchy.

— Masz talent w tem łapaniu,—mówi kucharka do dziewczynki, bo Bronia jest naprawdę bardzo zgrabna.

Panna Salcia nie jest z zawodu kucharką, lecz zegarmistrzem. Przy długiej, mozolnej pracy nauczyła się słuchać miarowego tykania zegarów: Tyk, tak, — tyk, tak zbudziło w jej duszy „dzie-ci dzie-ci!" To też wzięła urlop u zegarmistrza, przepasała się dużym fartuchem i pojechała na kolonję. Nie widzi tu żadnych kółek, żadnych wahadeł, nie słucha żadnego tykania tylko szum boru i zaśmiewa się z dziećmi od rana do zmroku. Nigdy jej nie jest za głośno, nigdy za dziko i za wrzaskliwie, a gdy jej dzieci idą do kąpieli albo do lasu, wzdycha, niepokoi się i całkiem tak wygląda, jakgdyby była coś zgubiła Cisza i spokój, to dla niej „kręcenie głowy". a gdy jej mali koloniści naprawdę głową kręcą, gdy Bronka rozbija się po kuchni jak Marek po piekle, by łapać muchy da wilgi kaleki, ona podziwia jej talent i daje sobie machać nawet po nosie, bo to jest przyjemnie!

Salcia Babic to osobliwa istota. Na to zarabia, aby miała co pakować w te Kolonijne dzieci. Dziś kupi garnuszek dla całutkiej gromadki, jutro za swoje pieniądze zgotuje jakiś speciał i dzieciom go rozda. Czyta źle, pisze źle, ale czuje za dziesięć. a kocha naszą zgraję dzikusów najmniej za dwadzieścia!

Z kuchni, do drugiego domku, w którym jest pierogarnia artystyczna, przez las się idzie. Deszcz leje, ona zarzuciła chustkę na głowę i goni od domku do domku jako „pierogowy pan wizytator".

Pani nauczycielka opowiada bajki, a dzieci pracują. Miło zeszedł poranek i już jest obiad. Pierwsze danie: grochowa zupa, drugie danie: pierogi. Tylko wilga dostaje muchy, pomimo że też należy do kolonijnej naszej rodziny.

Po obiedzie odbywa się wielkie zmywanie statków, potem wszyscy się kładą idą spać. Dziś niema bajki, bo dziewczynki spoczywają u siebie a chłopcy u siebie, więc gdyby bajka była, byłaby komuś krzywda. Po wypoczynku pani uczyła dzieci robić guziki. Wszyscy je robią, bo wszystkim są potrzebne, a gdy już wiedzieli jak się do tego zabrać, pani wzięła wilgę na palec i opisała ją.

— Wilga jest cała żółta z czarnemi skrzydłami i ślicznie odbija od zieleni lasu. Na wolności zjada około sześciuset much dziennie, a oprócz tego polne koniki, chrząszcze, motyle i wiśnie. Jest okropnie płochliwa i gdyby ta nasza nie była pisklęciem i do tego kaleką, nie zostałaby u nas ani przez mgnienie. Dzieci postanowiły wypuścić ją, gdy jej skrzydło uleczą. Była to wola wszystkich, pomimo że wszystkim było przykro a zwłaszcza Broni, która umiała dla niej łapać dwie muchy naraz.

— Wilga nie odleci od Broni — mó-

wiły dzieci. A jednak musi odlecieć, bo jest ptakiem przelotnym. u nas w zimie niema przecie dla niej owadów. Wilga widocznie już znała Broncię, zeskakiwała jej z palca, chodziła jo stole i po podłodze, potem wracała znów do dziewczynki i trzymana u niej na palcu tuż przy murze, wydziobywała z niego spyczywyjące muchy.

Zmrok zapadł. Ptak usiadł na brzegu garnka i schował głowę w pierze. Dzieci zjadły wieczerzę, a potem myć się poszły. U nas, gdy się wchodzi do łóżka, trzeba mieć nietylko czyste buzie i czyste ręce ale i czyste nogi i czyste całe ciało. Tylko jedna jedyna wilga może się nie myć jeśli nie chce. Dzieci mówią o tem, i po umyciu idą do ptaka i lekko bardzo leciutko, aby go nie obudzić, przykładają wargi do jego jasnego pierza dla miłosnej pieszczoty. A tam na dworze, za tą ukochaną werandą deszcz pada i pada.

— Trudno — mówi Antek, patrząc na ciemne, bezgwiezdne niebo — przyjmujemy pogodę, trzeba nam i deszcz przyjąć.

F. Lazarusówna.

ROBOTNICZE TOVARZYSTWO PRZYJACIÓŁ DZIECI.

ORGANIZACJE RODZICIELSKIE.

Różnica między Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci. a organizacjami dobroczynnymi również opiekującymi się dzieckiem, polega w tem. że w stowarzyszeniach o charakterze filantropijnym, dający i biorący należą do dwu różnych warstw społecznych, podczas gdy w Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci jedni i drudzy są członkami jednej i tej samej wielkiej rodziny proletarjackiej.

Podobnie jak robotnicy łączą się w organizacje polityczne, by tem skuteczniej dochodzić swych praw, jak tworzą związki zawodowe, by wywalczyć sobie większą płacę za swoją pracę, jak ubezpieczają się na czas choroby lub wypadku, by być uzbrojonym w dniach głodu i nędzy — tak matki i ojcowie powinni organizować się dla przyszłości swej, dla dzieci.

Prawda, że walka myślącej klasy robotniczej jest walką dla dziecka, zawsze bowiem następca zbiera owoce pracy czy walki poprzednika. Prawda, że walka klasy robotniczej jest dla dziecka, bo z tego co rodzice wywalczą, dzieci będą korzystać — ale to wszystko za mało, tem zadowolić się nie można.

Ta wcielona w dziecku przyszłość proletarjatu, a co za tem idzie przyszłość całego społeczeństwa, ba! całej ludzkości, jest sprawę zbyt wielkiej wagi, by ją można traktować jako rzecz uboczną.

Należy do szeregu istniejących już organizacji proletarjackich dołączyć nową, w której znaleźliby się mężczyźni i kobiety, ojcowie i matki, by wspólnie pracować dla — dizecka.

Należy tworzyć organizacje rodzicielskie, któreby pomagały Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci w opiekowaniu się i wychowywaniu dzieci robotniczych.

Sami wychowujmy dzieci nasze. Wychowanie dzieci robotniczych należy do klasy robotniczej.

Z wykładu tow. M. Wintera
spolszczyła
J. Borowiczowa.

Z KLUBÓW ROZRYWKOWYCH.

Rob. Tow. Przyjaciół Dzieci.

Frekwencja dzieci na niedzielnych zebraniach klubów rozrywkowych stale się zwiększa. Na program zabaw niedzielnych składają się obrazy świetlne, przezrocza, bajki, pogadanki oraz gry i zabawy dziecięce. Od czasu do czasu odbywają się przedstawienia dziecięce, deklamacje chóralne, śpiew lub tańce rytmiczne w wykonaniu dzieci z Ognisk.

Od 2. 10 b. r. do dziś obyło się niedzielnych zabaw na Woli 3, na Ochocie 3, na Nowem Bródnie 3, na Mokotowie 4.

W dniu 16. 10 r. b. urządziły dzieci z Ognisk na Woli, N. Bródnie i Mokotowie wycieczkę do Muzeum Zoologicznego.

W dniu 6. 11 r. b. były dzieci z Ognisk na Ochocie, Mokotowie i N. Bródnie w teatrze Wielkim na poranku dla dzieci.

W dniu 9. 10 r. b. dzieci z Ogniska Nr. 6 deklamowały chóralnie wiersz E. Szelburg p. t. „Ojciec" w Ognisku na Woli, a 23. 10 r. b. dzieci z Ogniska Nr. 4 odegrały w Ognisku na Mokotowie „Sławę" Korczaka.

CZY TWOJE DZIECKO KŁAMIE?

Martwisz się, matko, że dziecko twoje kłamie. Rozpaczasz i w jaknajczarniejszych barwach malujesz sobie jego przyszłość. Krzyczysz: „Co z ciebie wyrośnie? Kto kłamie, ten kradnie!"

I obrazisz się, zapewne, na mnie, gdy Ci powiem: „Ty sama uczysz swoje dziecko kłamać, uczysz od chwili, gdy słowa twe rozumieć poczyna.

Poczekaj chwilę! Zastanów się, czy tak nie jest?! Pomyśl. Przypomnij sobie. Dziecko twoje było jeszcze małe i płakało, że nie zabierasz go z sobą do miasta. Ty zabrać go nie mogłaś i śpieszyłaś bardzo. Nie miałaś czasu uspokajać go i tłumaczyć. A żal ci było, że płacze. Myślałaś tylko o tem, by płakać przestało. I mówiłaś: „Nie płacz, nie płacz! Mama idzie tylko po pajaca dla ciebie, zaraz wróci, zabierze cię na spacer i jeszcze cukierków kupi".

Ile razy mówiłaś tak do swego dziecka, do wszystkich dzieci swoich, gdy były małe?!

A jednak mówiąc to wiedziałaś, że na pajaca nie masz pieniędz,y na spacer nie pójdziesz, bo masz dużo roboty i cukierków nie kupisz!

Wiedziałaś to, a jednak mówiłaś. Mówiłaś tak i t. p. nie raz i dziecko twe wiedziało już, że kłamiesz.

Albo: gotujesz obiad. Starasz się, by wszystko było na czas, bo zaraz dzieci wpadną ze szkoły, a potem mąż wróci z roboty. Cieszysz się, że najmłodsza Franusia zaszyła się w kącik i bawi się spokojnie. „Ani jej widać, ani słychać". Ale ona słyszy. Słyszy, jak sąsiadka przychodzi i prosi cię, byś jej pożyczyła kawałek słoniny. Nie ma czasu lecieć do sklepiku, a trzeba jej małego kawałka. Odda wieczorem. Ale ty nie zaprawiłaś jeszcze kapusty i tyle masz tylko słoniny, ile ci potrzeba. Lękasz się jednak, by sąsiadka nie posądziła cię, że jej nie chcesz pożyczyć, bo ona jest taka, która wszystkich posądza), przeto robisz zrozpaczoną minę i mówisz: „Jaka szkoda! właśnie chciałam biedz do was pożyczyć, nie mam w domu ani kawałka".

A po wyjściu sąsiadki mówisz do małej Franusi, której „ani widać, ani słychać": „Podajno, córuchno, mamusi kawałek słoniny z szafy. Leży nisko. Tobie bliżej do szafy".

A Frania zdziwiona: „Przecież mówiłaś, że nie ma słoniny. Dlaczego tak mówiłaś?!"

Gdybyś choć teraz starała się dziecku wytłumaczyć, usprawiedliwić twoje kłamstwo. Ale jesteś zirytowana i krzyczysz: „Nie wtrącaj się, smarkaczu, do spraw starszych! Nie twoja rzecz dlaczego tak mówiłam".

I dziecko wie już, że starsi kłamią. I będzie też kłamać, bo skoro matka kłamie, to tak widocznie trzeba, bo to jest dobre!

I czy możesz się dziwić potem, że Franusia kłamie. Popełniasz, matko, codziennie cały szereg drobnych kłamstewek, z którymi się nie kryjesz przed dzieckiem. Nawet samo dziecko okłamujesz dla wygody, „dla świętego spokoju" — bo lękasz się jego płaczu i krzyku. Bo nie masz czasu, cierpliwości czy... chęci, by dziecku wytłumaczyć, przygotować na jakąś przykrość, zachęcić do zniesienia jej. Uciekasz się do kłamstwa, bo to łatwiejsze. A potem bijesz dziecko, gdy ono wraca z książkami niby ze szkoły, a wcale w szkole nie było!

Kłamie, że było — bo lęka się twoich płaczów i krzyków. **J. Borowiczowa.**

Pod redakcją DOROTY KŁUSZYŃSKIEJ.
Redaktorka odpowiedzialna: ZOFJA KWIECIŃSKA.
Wydawca: CENTRALNY WYDZIAŁ KOBIECY P. P. S.
Adres Redakcji i Administracji, Warszawa, Warecka 7, telefon 230-44.

Odbito w Druk. „Robotnika" Warecka 7.